0

ULTURA W ŁODZI
ONOGRAM
ATR
ATR JARACZA W
ODZI

Mamy w Łodzi aż dwa festiwale monodramów (Kamila Mačkowiaka i w Monopolis), ale - jeśli musicie wybierać - zamiast na Jandę i Seweryna idźcie na wspaniałą Agnieszkę Skrzypczak do Teatru Jaracza.

Opinie publikowane w naszym serwisie wyrażają poglądy osób piszących i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

"Ifigenia ze Splott" Gary'ego Owena (prapremiera w 2015) w przekładzie i reżyserii Filipa Gieldona to brawurowy, antysystemowy monolog w obronie "patologii", "pasożytów" i "pięćetplusów".

Podziękuj zdirze

Iwka (będę się upierać przy takim zapisie; w oryginale jest Effie, w Polsce może być swojska Iwona) rozpoczyna swój monolog od konfrontacji z widzami. "Siedzicie tu, lamusy, gapicie się, czekacie, aż będzie ciekawie" - oskarża publiczność, nad którą natychmiast przejmuje kontrolę. "Teraz myślicie o mnie: głupia zdzira. Ale jesteście tu, żeby mi podziękować" (spisuję z pamięci).

REKLAMA

"Ifigenia ze Splott" wpisuje się więc w tradycję brytyjskiego teatru in-yer-face z opisanych przez Aleksa Sierza "niepokornych lat dziewięćdziesiątych". Nie ma tu jednak łamiących tabu scen, wizualnego szoku ani nagości, Filip Gieldon poszedł raczej w poetyckie przerywniki, w których Iwka staje się samą sylwetką - tańczącą na rurze, balansującą na trzepaku, wygrażającą się w erotycznych pozach na scenie. Co by zresztą miało w monologu Iwki oburzać - że pije i bierze narkotyki? Bo już jej stosunek do niespodziewanego macierzyństwa sytuuje się raczej po stronie pro-life, nie pro-choice.

Ifigenia ze Splott", reż. Filip Gieldon, Teatr Jaracza. Monodrama Agnieszki Skrzypczak Marcin Nowak

Gieldon wybrał "Ifigenię ze Splott", bo tekst Owena nim wstrząsnął. "On uderzył mnie w twarz" - powiedział. Na mnie nie zrobił takiego wrażenia. Może dlatego, że naczytałam się powieści napisanych w obronie amerykańskich redneków, "wieśniaków" i "hillbilów" z Pasu Rdzy (J.D. Vance'a, Barbary Kingsolver).

Owen nie wyjaśnił, dlaczego Iwka jest w takiej a nie innej kondycji. Wprawdzie rozlnie w narracji dziewczynę my nie istnieją, mowa jednak o opiekuńczej babce (musi pracować, chociaż powinna odpoczywać na emeryturze).

Iwka mieszka z równie impreznową koleżanką, jest krótkowy dyskotek, ma pieniądze na intensywne balety i wierny ogon w postaci wspierającego mężczyzny (co z tego, że nie sprząta po psie, a wizualnie podoba jej się tylko do połowy, bo kiedy na siłowni jest właśnie dzień nóg, on zawsze idzie na kebaba).

"Rok 1984" George'a Orwella i braci Pachulskich na Scenie Monopolis

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Tragedia, która się Iwce przytrafia, nie wynika jednoznacznie z jej społecznego statusu, a zakończenie wydaje mi się mocno naciągane. Oczywiście rozumiem, że zostało napisane pod tezę, bo gdyby go nie było, dziewczyna ze Splott nie stałaby się współczesną wersją Ifigenii - tej, która się poświęca (a raczej w tym wypadku - która poświęca się sama) dla dobra ogółu (dużych ryb, które zawsze wypłyną na powierzchnię).

Fabryki jak statki

Chcesz wiedzieć, czym żyje Łódź?

Zapisz się na nasz poranny newsletter lokalny, a nic Cię nie ominie!

ZAPISZ MNIE

Zobacz przykładowy newsletter

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Wydawca sp. z o. o. z siedzibą w... Więcej
Regulamin Lokalni Newsletterow

Tekst tekstem, ale Agnieszka Skrzypczak... Nie można od niej oderwać wzroku. Przez półtorej godziny w sto procentach angażuje uwagę widza. Wchodzi w rolę na całego - kiedy trzeba, wściekła i drapieżna, emanująca komizmem, ale przekonująca też w tych momentach, w których ani jej bohaterce, ani widzom nie jest do śmiechu. Widać, jak bardzo się rozwinęła od "Marzenia Natassy".

REKLAMA

Ekspozycja, rozluźniająca i zmniejszająca dystans pomiędzy aktorką a widownią, to właściwie pikareska. Iwka - wielkie kolczyki koła, tanie łańcuszki, oko podkreślone czarną kreską, dresowa bluza z obszernym kapturem, leginsy do figury - to dziewczyna, która w Łodzi można by pewnie spotkać w klubie Bajka. Halsaliwa, pewna siebie, świetna w płynnej gadce, toczy luźną, plebejską opowieść o tym, co w życiu ją spotkało. W tle - odrapana ściana i trzepak, na którym wiszą dziecięce ciuszki (kostiumy i scenografia - Adrianna Gołębiewska).

Im bardziej śmiejemy się z językowej ekwilibrystyki i pełnego zaangażowania odgrywania scenek z życia, tym bardziej będziemy milczeć, gdy nagle zmieni się ton.

Owen umiejscowił akcję w rodzinnym Cardiff, od lat 50. XX wieku stolicy Walii. W XIX wieku przeobraziło się w wielkie miasto przemysłowe, a kiedy pozamykano huty i doki, nadszedł marazm. Kiedy Iwka wychodzi na ulice Splott, musi się mierzyć z konsekwencjami globalnego kryzysu finansowego z lat 2008-2009. Polityka oszczędnościowa Wielkiej Brytanii polegała m.in. na cięciu wydatków na zapomogi i służbę zdrowia.

Nie znałam tekstu Owena przed przyjściem na spektakl. Teraz już wiem, że proste przełożenie robotniczej dzielnicy Splott w Cardiff na łódzkie Bałuty nie zdaloby egzaminu. Nie tylko dlatego, że "ogromne puste fabryki, jak statki" są w Łodzi malowane na pastelowo. Jedną z metafor Owena jest odkrycie przez bohaterkę morza. Wracając z imprezy, Iwka przeleci przez dziurę w siatce na plażę, dźwiąc się, że urodziła się kilometr dalej, a nigdy na niej nie była. Oczywiście nie jest to żadna złota plaża z parasolami, na brudnym piasku leżą kawałki metalu, opony i rozbite szkło - ale jest. Kiedy Iwka siada na brzegu, wyraźnie czuje, że jej życie się odmieni. Nie wiem, czy tekst Owena nie obraża Iwek - serio, to zakochanie uwalnia głęboko w nich skrywane pokłady człowieczeństwa?

Premiery sezonu 2023/2024 w Łodzi

ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Tekstem Owena nie jestem zachwycona, ale scenicznq pracą Agnieszki Skrzypczak - owszem. Bardzo polecam!

Po "Zemstach" i "Rozmowach z katem" taki tytuł w repertuarze Jaracza to skarb. Ta dziewczyna przejmie wiernq publiczność! Bronisława Wrocławskiego.

Izabella Adamczewska
W łódzkim oddziale Gazety Wyborczej piszę recenzje teatralne.

Zaproś znajomych do dyskusji

Odblokuj dostęp do tekstu swoim znajomym

REKLAMA